

Teksty Drugie 1992, 5 , s. 74-84



# **„Żyd Wieczny Tułacz”: dialektyka, publicystyka, katastrofa**

Eugenia Prokop-Janiec

*Eugenia Prokop–Janiec*

**„Żyd Wieczny Tułacz”:  
dialektyka, publicystyka, katastrofa**

**1. Potrójny autoportret**

Stary Wat zwykł był przedstawiać siebie młodego — z epoki *Piecyka* i *Bezrobotnego Lucyfera* — to jako dadaistę, to znów zbuntowanego „ubogiego Fausta”<sup>1</sup>, to nihilistę<sup>2</sup>. Z perspektywy *Mojego wieku* i *Dziennika bez samogłosek* owe trzy autoportrety przenikały się zresztą nawzajem i zlewały. „To jest dadaizm, to co inaczej można by pewnie również nazwać nihilizmem, utrata wiary w możliwość przyszłej europejskiej cywilizacji, zakwestionowanie europejskiej cywilizacji” — twierdził pisarz w rozmowie z Miłoszem.<sup>3</sup> Futurystyczny antytradycjonalizm zaś gotów był traktować jako odmianę faustycznego buntu.

Dadaistyczno-nihilistyczny epizod nabierał po latach dla Wata kluczo-

---

<sup>1</sup> A. Wat *Kartki na wietrze*, w: *Dziennik bez samogłosek*, oprac. K. Rutkowski, Warszawa 1990, s. 266.

<sup>2</sup> A. Wat *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, rozmowy prowadził i przedmową opatrzył Cz. Miłosz, Warszawa 1990, t. 1, s. 26, 76–77.

<sup>3</sup> Tamże, s. 26.

wego niemal znaczenia w rozumieniu własnej młodości i jej artystyczno-ideowych powikłań: pozwalał objaśniać i złamanie pióra, i marksistowską konwersję. Duchowe przygody skandalizującego futurysty, cygana, uczestnika „popijaw” Witkacego, a zarazem redaktora kryptokomunistycznego pisma literackiego, politycznego więźnia, współtowarzysza Hempla i Stawara składały się w spójną i logiczną całość: „nie wytrzymał swojego nihilizmu konsekwentnie do końca, rzuciłem się z oczyma zamkniętymi w komunizowanie”<sup>4</sup>. Był to — jak powie pisarz gdzie indziej — czysty wybór. Wybór — utopii. By jednak do niego doszło, potrzebne było swoiste ideowe *experimentum crucis*: nihilistyczny *Bezrobotny Lucyfer* właśnie, który, niby Hegłowska teza, wyłonił swą antytezę — publicystykę „Miesięcznika Literackiego”. Na jednym brzegu: relatywizm wartości poddanych testowi „dialektycznego umysłu”, niejasność i niewyrazistość pojęć przenicowywanych przez szydlerczy umysł, błazeński humor, katastrofizm, „zakwestionowanie podstawowych idei ludzkości”<sup>5</sup>. Na drugim: pakt z Duchem Dziejów i zauroczenie komunizmem — namiastka wiary.

Ową autointerpretację — sugestywny obraz dialektyki idei, dialektyki postaw, dialektyki twórczości — udało się Watowi nader skutecznie narzucić odbiorcom.<sup>6</sup> Jest wszakże faktem godnym zastanowienia, że pierwsi czytelnicy jego młodzieńczego, pesymistycznego obrachunku z ludzkością i Europą gotowi byli widzieć w *Bezrobotnym Lucyferze* nie tylko manifest anarchizmu czy nihilizmu<sup>7</sup>, ale i dzieło z gatunku „beletrystyki dziennikarskiej, poniekąd w rodzaju Ilji Erenburga”<sup>8</sup>. Że słyszano tam „echa kawiarni i radykalnych dzienników”<sup>9</sup>. Że widziano „felietonowość” i — aktualność „wścieklej satyry na świat dzisiejszy”<sup>10</sup>. Że — słowem — w latach dwudziestych Watowskie obnażanie złydy wartości zdawało się mocno zakotwiczone w aurze powojennej Europy, jej mitach, stereotypach, obsesjach. Jakby rozpoczęty *Piecykiem* „trans

<sup>4</sup> A. Wat *Kartki na wietrze*, op. cit., s. 256.

<sup>5</sup> A. Wat *Mój wiek...*, t. 1, s. 77.

<sup>6</sup> Zob. Cz. Miłosz *Przedmowa*, w: A. Wat *Mój wiek...*, t. 1, s. 10.

<sup>7</sup> Zob. K. Czachowski *Obraz współczesnej literatury polskiej 1884–1934*, t. 3: *Ekspresjonizm i neorealizm*, Warszawa 1936, s. 549.

<sup>8</sup> S. K. *Z ostatnich nowości. Notatki literackie*, „Kuryer Literacko-Naukowy” 1927 nr 11.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Tamże.

czytającego młodzieńca wieku”<sup>11</sup> objął nie tylko Nietzschego, Stirnera, Kierkegaarda, Kanta, pisarzy romantyzmu i moderny, ale też jednolitych proroków z pierwszych stron gazet...

## 2. Publicystyka i dialektyka

Ów kontekst współczesny — stan potocznej świadomości, popularne przesady, problemy, fascynacje, fobie — odgrywa rolę swoistego ekranu idei w *Żydie Wiecznym Tulaczu*, opowieści otwierającej *Bezrobotnego Lucyfera*. W przedstawionej tu powojennej Europie mówiono o „potrzebie pokoju, o dolarze, o zbrojeniach, o procesie w Dayton, o kryzysie demokracji, o powstaniu w Chinach, o bluesie, o Lidze Narodów, o boksie, o nowej poezji, o niebezpieczeństwie obcych ras, o zagrożonej cywilizacji, o zatargu w Mossulu, o Żydach, o giełdzie”.<sup>12</sup> Mozaika gazetowych newsów — zwięzły konспект nurtujących świat „idei dnia” — posłuży jako materiał pisarskiej gry. Slogany przedzierzną się w portrety i przygody bohaterów. Wyliczenie zamieni w skomplikowaną sieć wzajemnych przewrotnych zależności. Pieniądze — giełda — Żydzi — obce rasy — zagrożona cywilizacja: niby wytrawny *bricoleur* zmastruje Wat z gotowych klocków–idei, klocków–stereotypów własną opowieść, podporządkowaną prawom dialektyki, groteskowego humoru, ironii. A także automystyfikacji. Jak i inne utwory tomu (np. *Hermafrodyta*<sup>13</sup>) nie jest bowiem *Żyd Wieczny Tulacz* wolny od autobiograficznych reminiscencji. Wizja zdobycia papieskiej tiary była, jak wiadomo, jedną z ulubionych kabotyńskich gier młodego Wata:

Mówiłem długo i sugestywnie, z fajerem, o tym, że postanowiłem zostać papieżem, rozwijałem plan jak dojdę do kardynałstwa w szybkim czasie i jak przed trzydziestym piątym rokiem życia zostanie wybrany papieżem.<sup>14</sup>

Uznanie Natana z Zebrzydowa za sobowtóra autora byłoby jednak wnioskiem wyciągniętym zbyt pochopnie. We własne, czułe, wspomnienia dzieciństwa (płonące piątkowe świece, babka z zawiniętymi

<sup>11</sup> M. Baranowska *Surrealna wyobraźnia i poezja*, Warszawa 1984, s. 228.

<sup>12</sup> A. Wat *Żyd Wieczny Tulacz*, w: *Ucieczka Lota. Proza*, oprac. K. Rutkowski, Londyn 1988, s. 29.

<sup>13</sup> Zob. A. Wat *Kartki na wietrze*, op. cit., s. 276.

<sup>14</sup> A. Wat *Dziennik bez samogłosek*, s. 122.

w czerwonej chusteczce łąkociami dla wnuka<sup>15</sup>) wyposaży też autor drugiego żydowskiego protagonistę opowieści, barona Goulda.

Motyw żydowskiego papieża nie był zresztą, wbrew pozorom, wyłącznie obrazoburczym pomysłem warszawskiego mitomana. Odsyłając do związków judaizmu i chrześcijaństwa, do problemu żydowskich konwertytów i maranów, wreszcie do idei rodem z *Protokołów Mędrców Syjonu* (o czym niebawem) miał on już zresztą i literackie realizacje. Warto przypomnieć tu, ogłoszoną niemal równocześnie z *Bezrobotnym Lucyferem*, historyczną powieść *Papież z ghetta* (1928)<sup>16</sup> poczytnej niemieckiej pisarki katolickiej Gertrudy von Le Fort. Autorka sięgnęła w tym utworze po legendę o żydowskim pochodzeniu antypapieża Analekta II, potomka rzymskiego rodu Pier Leone, którego protoplastą miał być Hanoch ben Esra cudownie nawrócony za czasów Benedykta IX.

W opowiadaniu Wata ów wyjściowy — by tak rzec — pomysł „papieża z getta” zanurzony został głęboko w roztworze stereotypów. Roztworze istotnie go modyfikującym. Do jakiego stopnia żywiół publicystyczny zdołał podporządkować tu sobie inne ingrediencje — nie tylko pierwiastek autobiograficzny, ale i literacki — uzmysłowić może dokonana przez pisarza reinterpretacja wątku Żyda Wiecznego Tułacza. W jaką zaś stronę mógłby być iść Wat, mistrz groteskowej trawestacji z *Piecyka*, rezygnując z chemii owego roztworu, daje wyobrażenie najgłośniejsze bodaj awangardowe opracowanie motywu Ahaswera w literaturze dwudziestowiecznej: *Przechodzień z Pragi* Guillaume’a Apollinaire’a. (Notabene opowiadanie to ukazało się w polskim przekładzie na łamach prasy codziennej już w roku 1924.<sup>17</sup>) Autor *Heretyka i s-ki* odwołał się do francuskiej tradycji historii o Ahaswerze, znanym nad Loarą jako Isaak Laquedem<sup>18</sup>, i wystylizował utwór na kolejną relację o pojawieniu się nieśmiertelnego wędrowca. Od przekazanych w XIII-wiecznych kronikach wzmianek<sup>19</sup> o spotkaniach i rozmowach z Wiecznym Żydem rozpoczęła się przecież jego wielowiekowa peregrynacja przez folklor

<sup>15</sup> Zob. A. Wat *Kartki na wietrze*, op. cit., s. 265, 268.

<sup>16</sup> G. von Le Fort *Papież z ghetta. Legenda rodu Pier Leonich. Powieść*, przekład autoryzowany J. Sztaudyngera, Poznań, brw.

<sup>17</sup> G. Apollinaire *Przechodzień z Pragi*, „Nasz Przegląd” 1924, nr 128.

<sup>18</sup> J. Karłowicz *Żyd Wieczny Tułacz. Legenda średniowieczna. Opowiedział i krytycznie rozebrał...*, „Biblioteka Warszawska” 1873, t. 3, s. 8.

<sup>19</sup> Zob. G. K. Anderson *The Legend of the Wandering Jew*, Providence 1965, s. 16–21.

i literaturę Europy... Apollinaire'owski Laquedem, cicerone narratora z Francji, pokazywał przybyszowi katedry i lupanary Pragi roku 1902, referował dzieje miasta i swe własne. Popisywał się przy tym niepospolitą erudycją w zakresie osobistej legendy, jej źródeł, wariantów i literackich realizacji. *Przechodzień z Pragi* przynosił groteskową, prowokacyjną, obrazoburczą rewizję mitu. Bohater nie występował tu bynajmniej jako fin-de-siecle'owy wędrowiec, uginający się pod brzemieniem winy i Boskim przekleństwem. Przeciwnie: kroczył po „szczęśliwych drogach”, używał ziemskich rozkoszy i bawił igrzyskiem, zgotowanym przez dzieje. Nie żałował występku. Nie szukał ukojenia w śmierci. „Szczęśliwy podróżnik bez celu”<sup>20</sup>, smakosz życia celebrował swą nieśmiertelność, chełpiąc się „genialnym grzechem”, który wyniósł go ponad ludzi. Polemiczna wobec literackich tradycji Apollinaire'owska kreacja stała na antypodach owych „dziwnych a budujących historii Ahaswera”<sup>21</sup>, które wciąż jeszcze krążyły wśród jarmarcznych druków Dwudziestolecia. (Wydana na początku lat dwudziestych w Chełmie *Historia o Wiecznym Żydzie* była jedną z pozycji w serii „Tanich i ciekawych książek”, w której znalazły się również takie dzieła jak *Krzak Róży czyli skromność, praca i cnota nie zostaną bez nagrody*, *Krzyżak drewniany czyli Bóg nie opuszcza*, *Proroctwo Królowej Saby czyli mniemana jej rozmowa z królem Salomonem czy Przeróżliwe Echo Trąby Ostatecznej...*).

Wat nie poszedł ani drogą wysokich, ani drogą niskich tradycji motywu Ahaswera. Nie porównał go z Kainem, Prometeuszem, Latającym Holendrem, Don Juanem, Faustem. Nie uczynił świadkiem męki Chrystusa, nosicielem kosmicznej winy, wyrazicielem Weltschmerzu czy cierpień ludzkości.<sup>22</sup> W ogóle — nie wprowadził w swym opowiadaniu jego postaci. Formuła Żyd Wieczny Tułacz, używana jako synonim Żydostwa, pełni w utworze rolę językowej figury wybranej dla elegancji stylu... Jedynym zaś rysem wiążącym opowieść Wata z „budującymi” historiami o Ahaswerze-tułaczu jest idea pojednania Żydów z Chrystusem — przez chrzest.

<sup>20</sup> G. Apollinaire *Przechodzień z Pragi*, w: *Wybór pism*, wybrał, wstępem i notami opatrzył A. Ważyk, Warszawa 1980, s. 403.

<sup>21</sup> Zob. *Historia o Wiecznym Żydzie*. Podług niemieckiego wzoru opracował I. P., Chełmno, brw., *Żyd Wieczny Tułacz z Jeruzalem, który żył przed ukrzyżowaniem Chrystusa i przez Wszchemocność Boga jeszcze do dzisiejszego dnia żyje*, Winona 1891.

<sup>22</sup> O symbolicznych znaczeniach postaci Ahaswera w europejskiej tradycji pisze G. K. Anderson, op. cit.

### 3. Przechrzci, Sanhedryn, Mędrcy Syjonu

Akcja masowych żydowskich konwersji wyreżyserowana zostanie przez dwu ludzi: nowojorskiego bankiera Goulda (człowieka – Złoto) i Natana, „marzyciela getta” z błotnistej (*Czarnebloto* Klemensa Junoszy!) kresowego polskiego sztetl. Wizja podstępnego chrztu dla „stworzenia nowej powszechnej religii spajającej wszystkie sprzeczności” jest, rzecz prosta, dalekim echem *Nie-Boskiej Komedii* Zygmunta Krasieńskiego. O wiele bliższym zaś *Protokołów mędrców Syjonu*, nad których autentycznością toczyła się na początku lat dwudziestych burzliwa dyskusja. *Wykład XVII. owych Protokołów...* zawierał właśnie paragraf o „królu żydowskim — papieżu, patriarsze świata”, głoszący, iż „Król żydowski będzie rzeczywistym papieżem całego świata, patriarchą kościoła międzynarodowego”<sup>23</sup>. Pilnym czytelnikiem *Protokołów...*, dzieła Ochrany, był Henry Ford, autor znanych antysemitycznych publikacji, którego fikcyjny wnuk, Jan Ford, wprowadzony zostanie przez Wata jako wódz starozakonnych antysemitów.

Obsesja żydowskiej infiltracji kościoła katolickiego nie była wprawdzie w latach dwudziestych jeszcze w Polsce tak potężna jak dekadę później, niemniej mocno oświadczyła już endeckie umysły. „Myśl Narodowa” biła na alarm:

1922 rok. I. O. Grabowski *Chrześcijanie w synagogach*: „Dla katolicyzmu najniebezpieczniejszy jest zbyt gorliwy prozelityzm w kierunku nawracania i chrzczenia Żydów”.<sup>24</sup>

1926 rok. St. Pieńkowski *Przedmurze chrześcijaństwa*: „Piękna ta i wzorowo zorganizowana robota [„zażydzenie” — E.P.–J] byłaby jednak niepełna, gdyby Żydzi cofnęli się przed najdrażliwszym jej zaplotem, mianowicie przed religią narodu i jego kościołem”.<sup>25</sup>

Powtarzające się głosy o — wedle określenia tegoż Pieńkowskiego — „chrześcijańskiej maskaradzie Żydów” były znakiem nowych czasów. Zdobywająca sobie coraz liczniejsze rzesze zwolenników koncepcja konfliktu dwu wrogich narodów–organizmów, dwu zwalczających się ras rugowała bezpowrotnie stare, bo staropolskie przecieże, recepty asymilacji Żydów właśnie poprzez chrzest. Na początku XX wieku przypominał je wprawdzie jeszcze Antoni Lange, który w broszurze

<sup>23</sup> *Protokoły Mędrców Syjonu*, w: J. Tazbir *Protokoły Mędrców Syjonu. Autentyk czy falsyfikat*, Warszawa 1992, s. 236.

<sup>24</sup> I. O. Grabowski *Chrześcijanie w synagodze*, „Myśl Narodowa” 1922 nr 3.

<sup>25</sup> St. Pieńkowski *Przedmurze chrześcijaństwa*, „Myśl Narodowa” 1926 nr 2.

*O sprzecznościach sprawy żydowskiej* (1911) wzywał do wyzwolenia Żydów przez „chrzest na jedno z wyznań kulturalnej Europy łacińskiej”<sup>26</sup>, lecz już wówczas projekt ten brzmiał zdecydowanie anachronicznie.

O intelektualnej atmosferze, w jakiej przedsięwzięto izolację Żydów i chrześcijan, separację judaizmu i chrześcijaństwa, świadczyć może ogłoszone równocześnie z opowiadaniem Wata dzieło Tadeusza Zielińskiego *Hellenizm a judaizm* (1927), które wywołało potężną dyskusję kontrowersyjną tezą, iż „prawdziwym starym zakonem chrześcijaństwa jest Biblia Hellenów”<sup>27</sup>.

Wszystkie te idee spisku przechrztów, „wszechwładzy Judy”, „semickiego imperializmu”, planów Mędrców Syjonu etc. chłonęła literatura. Przede wszystkim antysemitcko zabarwiona endecka powieść popularna<sup>28</sup> lat dwudziestych i drugorzędna powieść katastroficzna, zwłaszcza w tej swej odmianie, która odznaczała się propagandowością i publicystycznością<sup>29</sup>. Spisek ciemnych, złowieszczych sił żydomasonerii czy żydokomuny należał do żelaznego repertuaru wątków w utworach dokonujących obrachunków z rewolucyjną pożogą czy wojną 1920 roku a wychodzących spod piór pisarzy *minorum gentium*, takich jak Edmund Jeziński (właściwie Edmund Krüger), Edward Ligocki, J. Mariański czy Roman Dmowski (pisujący pod pseudonimem Karol Wybranowski). Mit żydowskiej intrygi był też atrakcyjny i dla pisarzy wybitnych: Karola Huberta Rostworowskiego, Wacława Sieroszewskiego...

O swoistym czytelniczym zapotrzebowaniu na tego rodzaju dzieła świadczyć zdaje się niezwykła popularność w Polsce „żydowskich” utworów znanych francuskich prozaików, braci Hieronima i Jana Tharaud, sięgających w swych powieściach i po mit żydokomuny (*Gdy Izrael jest królem*, 1923), i po tanią egzotykę życia żydowskiego w „dzikich ostępach” wschodniej Europy (*Królestwo Boże* 1923, *Cień krzyża* 1923, *Róża Saronu* 1928), autorów obficie u nas w latach dwudziestych tłumaczonych.

<sup>26</sup> A. Lange *O sprzecznościach sprawy żydowskiej*, Warszawa 1911, s. 71–72.

<sup>27</sup> A. S. [A. Świętochowski] *Hellenizm i judaizm*, „Myśl Narodowa” 1927, nr 11.

<sup>28</sup> Zob. H. Kirchner *Polska powieść popularna w latach międzywojennych*, w: *Problemy wiedzy o kulturze. Prace dedykowane Stefanowi Żółkiewskiemu*, red. A. Brodzka, M. Hopfinger, J. Lalewicz, Wrocław 1986, s. 409.

<sup>29</sup> Zob. K. Kłosińska *Katastroficzna odmiana powieści popularnej*, w: *Katastrofizm i awangarda*, red. T. Bujnicki, T. Kłak, Katowice 1979, s. 71, 73.



Że polityczne i religijne roztrząsania mogły się bezkolizyjnie łączyć w utworach tego typu, przekonuje powieść *Noc na Palatynie* (1923) Edwarda Ligockiego. Sceny z rewolucyjnej (opanowanej przez żydokomunę) Rosji sąsiadują tu z refleksjami nad naturą związków judaizmu i chrześcijaństwa, nad stosunkiem Żydów do Chrystusa i — z *credo* antysemitycznym:

We wszystkich walkach, we wszystkich przejawach toczącego się życia — zjawia się nagle, w cieniu, niepostrzeżenie *Żyd Wieczny Tułacz*. Rola jego jest cicha, niewyraźna, mętna, bez znaczenia pozornie. Jednakże wszędzie on jest — wszędzie gdzie coś się dzieje lub ma wydarzyć<sup>30</sup>.

„Walczące Żydostwo” — jak powiada gdzie indziej Ligocki — posiada tajne centrum dowodzenia: straszliwy Sanhedryn, zawiadujący wstrząsami rozrywającymi Europę, jednako przebiegłe inspirujący i zburzenie Bastylli, i wystrzał z Aurory.

#### 4. Koło historii

Z antysemitycznych obrazów i stereotypów buduje Wat w *Żydzie Wiecznym Tułaczem* konstrukcję podporządkowaną — po części — regułem wypracowanym już przez kontrantysemityczną satyrę lat dwudziestych. Układanie antysemitycznych puzzli stanowiło przecież *specialité de la maison* antyendeckiej satyry Tuwima. W *Anonimowym mocarstwie* poeta wyśmiewał w ten sposób popularną wówczas antologię Adolfa Nowaczyńskiego (*Anonimowe mocarstwo*, 1921), a w głośnym *Moim dzionku* szydził ze swego własnego wizerunku w oczach „prostego antysemitę”, przedstawiając się jako komunista, talmudysta, szpieg, fałszerz dolarów, pornograf i bywalec — oczywiście! — kabaretów<sup>31</sup>. Kakofoniczny katalog stereotypów kompromitował się sam przez się — poprzez absurd.

Autor *Bezrobotnego Lucyfera* wykorzystuje ów chwyt absurdałnego puzzla, każąc dyktatorowi światowych giełd rozważać możliwość sfinansowania wszechświatowej rewolucji komunistycznej czy definiując paradoksalność Żydów: bezbożnych i religijnych, rewolucyjnych i konserwatywnych zarazem. A także — łącząc chińskie, niemieckie i bolszewic-

<sup>30</sup> E. Ligocki *Noc na Palatynie*, Warszawa 1923, s. 183.

<sup>31</sup> J. Tuwim *Mój dzionek*, w: *Jarmark rymów*, Warszawa 1991, s. 84–85.

kie zagrożenie w jedną „mongolską nawałnicę”. Technika, o której mowa, stała się niebawem jednym z klasycznych chwytów kontrantysemickiej satyry i łatwo odnaleźć jej przykłady — choćby w prozie lat trzydziestych, u Zbigniewa Uniłowskiego:

Przy stole, obok lampki, siedziała niemłoda, lecz piękna Żydówka w peruce i układała pasjansę. W samym rogu izby, przykuty masywnym łańcuchem do ściany, leżał olbrzymi tygrys bengalski. Okrutna bestia łąkownie spozierała na czołgające się nie opodal dzieci, u których brak nóg lub rąk wyraźnie wskazywał na krwiożerczość zwierza. Nie opodal w bali, do połowy napełnionej wodą, moczyła się para płaczących niemowląt chrześcijańskich oraz pluskał się wielki, półżywy szczupak: wszystko to przeznaczone było na szabes.<sup>32</sup>

Strategia Wata nie wyczerpuje się wszakże w satyrycznych procederach. Absurdalna antysemicka układanka umieszczona zostaje, niby w szkatułce, w innej: w groteskowo-katastroficzej układance popularnych idei, dotyczących przyszłości europejskiej cywilizacji. Różni to autora *Żyda Wiecznego Tulacza* od tych pisarzy, którzy występując przeciwko antysemityzmowi sięgną w latach trzydziestych po konwencję *political fiction*, opowieści z — niedalekiej — przyszłości.

Utwory tego typu, choćby *Polska bez Żydów* (1938) Tadeusza Hollendra, przedstawiały antysemicki raj, świat bez Żydów, jako swoisty „świat na opak”, w którym wszyscy rychło jednoczą się dla przywrócenia dawnego *status quo*. Nawet te siły, które zbijały swój polityczny kapitał na antysemityzmie, teraz gwałtownie tracące rację bytu i zmuszone tym do włączenia się w prożydowski front.

W ujęciu satyrycznym absurd antysemickich fobii bywał bądź to — jak w przypadku Tuwima — opatrywany jawną ideową pointą, bądź to — jak w przypadku Hollendra — kompromitowany metodą krytyki „nie wprost”: szyderstwa ze zrealizowanej utopii „czystego rasowo” i dzięki temu szczęśliwego społeczeństwa.

Świat na opak Wata (antysemici stają się wyznawcami Jehowy, Żydzii hierarchią katolickiego kleru) wpisany zostaje w szerszy katastroficzny kontekst. Żydowski papież i jeszyboty zamienione na katolickie seminaria duchowne to tylko część pejzażu Europy przyszłości. Europy „chwiejącej się na swych glinianych nogach”<sup>33</sup>, lecz dzięki reformatorowi, Natanowi z Zebrzydowa, zdolnej stawić czoła mongolskim hordom

<sup>32</sup> Z. Uniłowski *Opowiadanie antysemickie*, w: *Człowiek w oknie*, Warszawa 1957, s. 100–101.

<sup>33</sup> A. Wat *Żyd Wieczny Tulacz*, op. cit., s. 33.

sprzymierzonych ze sobą żółtych i bolszewików, ponoszących klęskę z rąk papieża-Żyda u granic Polski — przedmurza chrześcijaństwa. Ratunek przychodzi zatem od Żydów. Jakby uskrzydłony i przekonany *requiem* dla metafizyki, odegranym przez Witkacego, jego lękiem przed nowym społeczeństwem — Natan z Zebrzydowa rzuca śmiały projekt doskonałego urządzenia świata, łącząc w swej wizji inżynierię społeczną z metafizyką. Projekt marksistowskiego katolicyzmu, komunistycznej teokracji czy jakkolwiek go jeszcze nazwać. Ów plan ratunkowy ma wszakże drugie, ukryte — żydowskie — dno. Natan pragnie własnoręcznie obrócić koło historii: cofnąć Żydostwo przez „Marksa i Kalwarię” do płonącego krzewu Mojżesza. Traktując chrześcijaństwo i marksizm jako dopływy tego samego „pierwotnego potoku judaizmu”<sup>34</sup> zdradza się jako prorok „judejskiego samowładztwa”, „genialny kierownik Judy”<sup>35</sup> z *Protokołów Mędrców Syjonu*...

Reminiscencje z Witkacego i *Protokołów*... sąsiadują u Wata z przenikliwymi diagnozami perspektyw cywilizacji europejskiej, zdumiewająco bliskimi pewnym wątkom Miłoszowskiej *Ziemi Ulro*. Przede wszystkim tam, gdzie podkreślana jest więź pomiędzy wyobraźnią religijną i nauką (odrodzenie metafizyki dzięki fizyce i naukom eksperymentalnym), czemu patronował, można mniemać, konwencjonalizm *Wartości nauki* Henryka Poincaré. Katastrofizm *Żyda Wiecznego Tułacza* jest jednak innej próby niż na przykład opowiadania *Niech żyje Europa!* (*Ze wspomnień byłego Europejczyka*). Współczesne mity, lęki, uprzedzenia składa autor w całość, ujętą w karby spiskowej wizji dziejów. Wizji będącej jak wiadomo manifestem ufnej i niezachwianej wiary w racjonalność historii, w racjonalność precyzyjnego mechanizmu dziejów, który można bezbłędnie przeniknąć i własnoręcznie dowolnie ustawić.

Efekty reform, które przeprowadzi Natan, podważają wszakże to optymistyczne złudzenie. Wola jednostki, grupy, ludzkości doprowadzić może wyłącznie do zamiany ról w żelaznym scenariuszu dziejów, którego nie sposób ani przeformułować, ani odrzucić. Historia podlega odwiecznemu rytmowi wzrostu, kwitnienia, uwiędnięcia, jej koło toczy się niepowstrzymanie, odciskając niezmienny ślad w materii zdarzeń. Wszystko już było: talmudysta z głuchej prowincji ogląda metropole świata bez

<sup>34</sup> Tamże, s. 34.

<sup>35</sup> *Protokoły Mędrców Syjonu*, op. cit., s. 198.

cienia zdziwienia: „Dawniej nazywało się Sodomą i Gomorą, Babilonią, Rzymem. Dziś nazywało się Warszawą, Wiedniem, Paryżem”.<sup>36</sup> Wieczny kołowrót analogii.

Nowe tysiąc lat Europy, do której zawitało „nowe średniowiecze”, świecka władza papieża, teokratyczny ustrój (cóż stąd, że Żydzi występują teraz w roli chrześcijan, a antysemita nawracają się na mozaizm?), to — na powrót — era religijnych prześladowań, inkwizycji, getta, płonących stosów. W świecie przyszłości Wata nie ma postępu w żadnej dziedzinie. Ocalona przed „wschodnią nawałą” Europa wróci do „komunistycznej gospodarki klasztorów”<sup>37</sup>, którą po wiekach podkopywać zacznie rozwijający się kapitalizm. Przy zmienionych rolach, cykl pozostaje niezmienny. Pokonanie czasu, o czym marzy baron Gould, zawładnięcie historią — nie może się udać. Żydzi, którzy z roli świadków historii przedzierzgnąć się pragną, jak chce teoria spiskowa, w jej reżyserów, poniosą klęskę. Genialne dzieło Natana z Zebrzydowa czeka tak czy inaczej — destrukcja...

Co zdolne jest oprzeć się zniszczeniu? Co ocaleje z katastrofy? Wieczna opozycja Żyda i antysemita, Żyda Wiecznego Tułacza i jego Wiecznego Wroga, splecionych nierozzerwalnym, zda się, uściskiem.

---

<sup>36</sup> A. Wat *Żyd Wieczny Tułacz*, op. cit., s. 32.

<sup>37</sup> Tamże, s. 35.